GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

SOBOTA

1 GRUDNIA 1917.

NR. 283. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40, rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·0, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6 — (M. 4—), kwart. K 17· — (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr 190 — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata i ogłoszenia).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce) K —·20
„ układ tabelaryczny „ —·40
Nadesłane „ 1·—
Ne rologi „ 1.—
Komunikaty (po kronice) „ 2·—
Paski (2 i 3 stronica) „ 20·—
1/2 Paski poprzeczne „ 8·—
Załączniki, prospekty itp. dla prenumeratorów miejsc. za 100 egzempl. „ 1·—
dla prenum. zamiejsc „ „ „ 2.—

Co myślą w Niemczech?

Berlin. „Lokalanzeiger" stwierdza, że w Niemczech uważa się za rzecz zupełnie pewną, że zarówno mocarstwa zachodnie, jak i Włochy. odrzucą rosyjską propozycyę pokojową.

„Czy ogromna radość — pisze wspomniany organ — z jaką Sejm Rzeszy wiadomość o rosyjskiej propozycyi powitał była usprawiedliwioną i czy po niej nie nastąpi gorzkie rozczarowanie, zależeć będzie od dwóch przesłanek: 1. czy maksymaliści trzymają już istotnie silnie władzę w rękach; 2. czy ich pragnienie pokoju jest silniejsze niż wcale niedwuznaczna groźba koalicyi wygłodzenia Rosyi i inwazyi Japonii.

Protest wojskowych przedstawicieli ententy.

Londyn. B. kor. Petersburski korespondent „Timesa" donosi: Wojskowi przedstawiciele Anglii, Rumunii, Włoch, Japonii, Francyi i Serbii wystosowali następującą notę do generalissimusa Duchonina:

Ekscelencyo! Podpisani szefowie wojskowych misyi sojuszników, akredytowanych przy rosyjskim sztabie generalnym, mają zaszczyt oświadczyć, stosownie do instrukcyi otrzymanych od upełnomocnionych przedstawicieli swoich państw w Petersburgu, że zakładają u rosyjskiej naczelnej komendy najbardziej stanowczy protest przeciw wszelkiemu naruszaniu układu z d. 5/IX 1914, którym to układem sojusznicy wraz z Rosyą zobowiązali się nie zawierać rozejmu sami i nie zaprzestawać sami operacyi wojennych. Podpisani szefowie wojskowych misyi uważają sobie za obowiązek zwrócić uwagę sztabu generalnego, że każde naruszenie układu przez Rosyę będzie miało najpoważniejsze skutki. Podpisani proszą W. Ekscelencyę, aby pisemnie stwierdził odbiór niniejszego zawiadomienia.

Londyn. B. kor. „Times" donosi z Petersburga: Moskiewskie gazety donoszą, że nota przedstawicieli wojskowych misyi ententy w kwaterze głównej rosyjskiej została doręczona Duchoninowi w piątek o godzinie 4-tej po południu. Duchonin otrzymawszy tę notę wydał rozkaz dzienny do wojska, w którym tłómaczy dlaczego wzbrania się nawiązać rokowania z nieprzyjacielem. Apeluje on do wojsk, aby oświadczyły czy zgadzają się na jego postępowanie i oświadcza, że w razie gdyby tak nie było dobrowolnie odda komendę w ręce Krylenki.

Co uczyni Rumunia?

Berlin. Z Amsterdamu donoszą do „Vossische Ztg.": Rumunia wysłała do Anglii, Francyi i Ameryki notę z przedstawieniem, że zniewolona stosunkami, jakie w Rosyi zapanowały, zmuszoną będzie, o ile nie otrzyma ze strony sprzymierzonych pomocy, cały swój front zwinąć, albo wejść w rokowania z nieprzyjacielem. Rumunia pragnie, aby konferencya paryska ułatwiła jej sytuacyę, by Rumunia mogła wypełnić swe zobowiązania wobec sprzymierzeńców.

Ameryka żąda wojny z Rosyą.

Rotterdam. Prywatne depesze z Nowego Jorku potwierdzają, że wzburzenie oficyalnych sfer amerykańskich przeciw Rosyi przybiera coraz większe rozmiary. Daje się to wyraźnie zauważyć w podnieconym i wyzywającym tonie oficyanej prasy waszyngtońskiej.

Dzienniki uważają rosyjską propozycyę pokojową za akt nieprzyjazny rządu rosyjskiego wobec koalicyi, na który koalicya nie może inaczej odpowiedzieć, jak tylko oficyalnem wypowiedzeniem wojny Rosyi. Również w sferach dyplomatycznych panuje zapatrywanie, że lepiej będzie traktować Rosyę jako jawnego nieprzyjaciela, niż bezbronnie znosić jej zdradzieckie działania nieprzyjacielskie.

Trocki liczy na Włochy.

Berlin. „Temps" ogłasza szczegółowe wiadomości, o wywodach jakimi Trockij uzasadnia propozycyę zawieszenia broni, które ajencya Havasa pokrótce tylko poruszyła. Trocki wskazuje przedewszystkiem na wrogie względem pokoju stanowisko Anglii, która w wojnie ma najwięcej do zyskania, a najmniej do stracenia. Francya odpowiedziała na propozycyę pokojową Rosyi gabinetem Clemenceau. Trocki spodziewa się jednak, że Włochy zajmą przychylne stanowisko. Rządowi amerykańskiemu zarzuca Trockij że nie przyłączył on się do wojny, jak zapowiadał, bezinteresownie i w imię najwyższych interesów ludzkości, lecz jedynie z zamiarem zupełnego zrujnowania Europy, aby tym sposobem dopomódz amerykańskiemu handlowi i amerykańskim finansom do jeszcze większego wzmożenia się.

GŁÓD W ARMII.

Sztokholm. B. kor. „Nowaja Żiźń" donosi, że komitet wykonawczy XI. armii otrzymał wiadomość, że wojska nie mają już żadnych środków żywności oprócz sucharów, których zapas także się kończy. Wobec tego żołnierze opuszczają front, aby szukać chleba.

Kwestya polska a enuncyacya hr. Hertlinga.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" przynosi z Berlina następujące telegraficzne sprawozdanie z wrażenia mowy hr. Hertlinga, względnie z ustępu tejże mowy, dotyczącego Polski: Oświadczenie hr. Hertlinga w sprawie Polski, Kurlandyi i Litwy nie jest tak jasne, jak jego oświadczenie w sprawie propozycyi pokojowej. Mimo wszystko przypuszcza lewica że przyszłość tych krajów rozstrzygniętą będzie na zasadzie prawa samostanowienia narodów.

Nowa bitwa pod Cambrai.

Berlin. B. kor. Dn. 30 listopada wieczorem: Na polu bitwy koło Cambrai rozgorzały nowe walki, które dotychczas przebiegają dla nas pomyślnie. Na innych frontach nie wydarzyło się nic nowego.

Pod murami Jerozolimy.

Wiedeń. Komunikat angielski z Palestyny z dn. 26 listopada. Nasze wysunięte oddziały wywiadowcze, które przeszły na północny brzeg rzeki Nahr-el-Audża (4 mile ang. na półn. od Jaffy), zostały przez piechotę nieprzyjacielską z powrotem odrzucone. Trzymamy się na południowym brzegu rzeki, i kryjemy przejścia. Konnica nasza wzięła Bittir, Tatim i Ain Karim, 3 i pół mili ang. na zachód od Jerozolimy. Silne tureckie oddziały trzymają w swych rękach wyżynę rozciągającą się na zachód od Jerozolimy, i ochraniają drogę Jerozolima—Sichem.

Kampania niemiecka przeciw Czechom.

Wiedeń. Posłowie niemieccy wystosowali pod adresem min. obrony krajowej zapytanie w sprawie wrogiej dla państwa agitacyi wśród żołnierzy czeskich na froncie południowo-zachodnim. Zapytanie to opiewa: „Rezultat agitacyi, szerzonej przez austryackich względnie węgierskich obywateli wśród żołnierzy narodowości czeskiej, objawił się w tem, że podczas bitwy pod Carzano w dniu 18 sierpnia, oraz przy innych sposobnościach, przeszli czescy oficerowie — których zapytanie imiennie wylicza — na stronę nieprzyjaciela. Również przy poległych oficerach włoskich znaleziono dowody, iż żołnierze czescy oddawna dostarczali Włochom dat odnoszących się do liczby wojsk austr. na froncie włoskim, oraz że propaganda zdrady była wśród pułków czeskich na wielką skalę prowadzona. Także po ostatniej ofenzywie mocarstw centralnych na południowo-zachodnim froncie, znaleziono wśród włoskich aktów wywiadowczych wskazówki, że zarówno o miejscu, jak i o czasie rozpoczęcia ofenzywy byli Włosi dobrze poinformowani i to nietylko przez podsłuchanie austryackich rozmów telefonicznych, lecz także przez wiadomości otrzymane wprost z linii austryackich. Tylko przemożnej sile wojsk austryackich można zawdzięczać, że przełamanie frontu włoskiego powiodło się. Niepomyślny przebieg jedenastej bitwy nad Soczą należy również przypisać wspomnianej wyżej agitacyi czeskiej, jak bowiem wiadomo czeskie oddziały zawiodły wówczas zupełnie.

Mowa ks. arcybiskupa Teodorowicza.

(Dokończenie).

Przechodzę w końcu do pewnego wyznania, wyznania duszy istotnie pięknej. Cesarzowa Marya Teresa wypisała na akcie podziału Polski, który jej do podpisu przedłożono, własnoręcznie następujące historyczne słowa: „Placet — skoro tak wiele sławą okrytych osobistości tego żąda. Po mojej śmierci ujawni się dopiero, jak bolesnem jest deptać po tem, co wśród ludzi uchodziło zawsze za sprawiedliwe i święte".

I pierwszy punkt rezolucyi, którą Metternich w imieniu monarchii przedłożył kongresowi wiedeńskiemu, brzmi: „Ożywiona zasadami wolności, w zgodzie z dążeniem do wytworzenia równowagi europejskiej, Austrya, która od r. 1772 przeciwstawiała się każdemu zamiarowi podziału Polski, jest zawsze gotową przyklasnąć odbudowaniu tegoż Królestwa w jego wolnych, od każdego państwa niezależnych granicach przedpodziałowych, i porozumieniu się sąsiednich rządów pozostawia oznaczenie tych granic".

Jakże wspaniałem i potężnem jest to tysiąco-krotne echo sumienia ludzkiego, i jego pyłem zapomnienia pokryte ślady, jego mrozem i fałszywemi maksymami zdławione wołania dają się w tej wielkiej wojnie poprzez płomienie i miecze znowu słyszeć.

I dopiero w tej wielkiej wojnie uświadomiły sobie ludy, iż samowolne wykreślenie Polski z karty Europy, stanowiło dla nich fatum.

Gdy w rowach strzeleckich Wschód skrzyżował oręż z Zachodem, spostrzeżono ze zdumieniem, iż próżnia, jaka powstała po wykreśleniu Polski z mapy Europy, zniweczyła równowagę świata i wywołała obecną wojnę. Tak brzmi ta straszliwa odpowiedź, jaką wojna obecna przez morze łez i krwi daje na pytanie carycy Katarzynie, tej samej, która uczyniwszy w obecności ks. Henryka pruskiego trzy kreski na mapie Europy i przypieczętowawszy w ten sposób los Polski, wyraziła swe wątpliwości pytaniem: „Czy jednak równowaga Europy nie zostanie przez to zwichnięta?"

I tak zwichniętą została ta równowaga, a z czeluści rozpadającego się porządku świata występuje teraz nagle duch Polski i woła do Europy: Pogrzebałaś mnie Europo, złożyłaś pod ziemię i nawet imienia mego nie chciałaś na grobie mym ścierpieć. I słabość tylko we mnie widziałaś, która mocy twej uległa. Przeoczyłaś, iż we mnie pogrzebanem zostało prawo, sumienie, odwieczna myśl Boża, które gwałt zadany przez ciebie zasadom moralności, pomściły bezładem, jaki po zgonie moim powstał. I rozgorzała pożoga wojenna, która zamieniła w popiół twe uwielbiane bożki przemocy, i tak grób mój stał się ci, Europo, złowrogiem fatum. Teraz jednak, poczynają me stare linie graniczne na twej karcie odżywać, a równocześnie ożywają idee sprawiedliwości światowej, błyska znowu wypisana na mem czole myśl Boża, która we mnie widzi ścianę graniczną między Zachodem a Wschodem. Wymazanie mego imienia sprowadziło noc na ciebie, Europo. Jego odżycie przywraca niezniszczalne wartości sumienia i sprawiedliwości, te najniezbędniejsze gwarancye trwałego pokoju. I głos ten znajduje tysiąckrotny oddźwięk w głosach poetów polskich, którzy jeszcze przed stu laty, jak Mickiewicz w swojej litanii, prosili o wojnę, nie aby pragnęli zemsty, lecz w tej głębokiej nadziei, iż w tym momencie, w którym Polska zmartwychwstanie, dokona się również w wielkiej wojnie światowej duchowe odrodzenie narodów. Lecz potwierdzenie tych słów znachodzi się dopiero w nocie Ojca świętego wystosowanej niedawno do ludów.

Ta enuncyacya Ojca świętego jest przedziwnem połączeniem rzeczy idealnych z realnemi, duchowej treści idei z aktualnymi problemami, suggestyi, która nie chce wiele mowić z wyrazistym szkicem płodnych myśli przewodnich, głosu sumienia z polityką, programu na dziś z wielkodusznie ujętym programem na przyszłość, ducha Chrystusowego z praktyczną znajomością świata. Ojciec święty potępia zasadę „Siły przed prawem" i przeciwstawia jej zasadę nową, zasadę sprawiedliwości.

Sięgnął on w ten sposób tak głęboko w sumienia ludów, iż Europa nigdy już nie będzie mogła odtrącić od siebie tych wskazań, i czy chce czy nie chce, prędzej czy później musi wkroczyć na tory wskazane jej słowami Papieża. I to hasło pokojowe Papieża, w którem tkwi jako naczelna zasada „sprawiedliwość", wolne od podejrzliwości, wolne od wszelkiego partykularyzmu, wyniosłe ponad wszelkie korzyści postronne i partye, ożywione jednym jedynym interesem miłości, użycza moralnym prawidłom pokoju najwyższego autorytetu i namaszczenia.

Ojciec święty nie poprzestaje na jednej ogólnej idei, lecz wymienia wszystkie te ludy, którym według jego przekonania winna być wymierzoną sprawiedliwość, a mianowicie obok ludów bałkańskich Armenię i Polskę.

Czem jest problem armeński dla wschodu, tem samem jest problem polski dla chrześcijańskiej Europy. Zmusza on ludy wschodu i zachodu do przychylnego, w myśl wskazań sprawiedliwości spraw tych traktowania. Rozczłonkowana na trzy części Armenia kroczy na kartach historyi po drodze krzyżowej, znacząc ją krwawymi ślady, i dochodzi na szczyt jej w wojnie obecnej, w której pół miliona ludzi, nie wyłączając księży, biskupów i zakonników, wydanych zostaje na rzeź i śmierć głodową w pustyni.

Dla chrześcijańskiej Europy ucieleśnia się idea sprawiedliwości ludów w problemie odbudowania Polski. Z wysokiej swej strażnicy wgłębia się Ojciec święty w historyę Polski, i jakkolwiek mówi o niej tak mało, poświęca jej tylko trzy słowa: cierpienie, tradycya i sprawiedliwość, to przecież w tym właśnie krótkim słów splocie powiedział wszystko i dał wszystko. Przez swoją tradycyę staje się naród nierozerwalną całością i jednością, która nie zna żadnych podziałów. I tradycya ta, którą słowa Ojca świętego przywołują na pamięć, jest tradycyą jednolitego narodu chrześcijańskiego, wołającego o jednolity organizm. Stuletnie

---

ANATOL FRANCE.

CRAINQUEBILLE.

(Dokończenie).

VII.

NASTĘPSTWA.

I stary przekupień szedł mrucząc po drodze:

— Pewnie, że flądra, a nawet niema większej flądry od niej.

Ale w głębi duszy nie z tego powodu jej czynił wyrzuty. Dobra to była klijentka. To też widząc ją jak kupuje kapustę u małego Martina, tego nicponia, tego nędznego oszusta, otrzymał cios w samo serce; a gdy na dobitek spostrzegł, że go pogardliwie traktuje, nie mógł już dłużej wytrzymać. i dalibóg!

Co najgorsze to to, że nietylko ona się z nim obchodziła jak z zarażonym. Nikt więcej go znać nie chciał. Wszyscy, zarówno jak pani Laura, pani Cointreau i pani Bayard z pod Anioła Stróża, wszyscy nim gardzili, wszyscy go odpychali. Całe społeczeństwo, tak, tak!...

Więc cóż do licha! Z powodu dwu tygodni więzienia nie jest człek godnym sprzedawać pory! Czy to sprawiedliwie? Czy należy skazać na śmierć głodową człowieka, ponieważ miał do czynienia z policyą? Jeżeli już nie może sprzedawać jarzyn, to przyjdzie mu po prostu zdechnąć!

Tak też kwaśniał, jak niezatkane wino. Po „przemówieniu" się z panią Laurą „przemawiał" się teraz ze wszystkimi. Dla byle jakiej drobnostki sypał prawdę w oczy kupującym i to bez rękawiczek. Jeżeli tylko zbyt długo obmacywały towar, zwał je po prostu hołotą i dziadówkami; również i w szynku nyskował na kolegów. Jego przyjaciel, handlarz maronów, nie poznawał go zgoła i twierdził, że ten przeklęty stary Crainquebille zrobił się prawdziwą osą. Nie da się zaprzeczyć: stawał się nieobyczajny, niotowarzyski, brutalny i pyskaty. Jednak widząc społeczeństwo niedoskonałem, nie miał tyle wprawy, co profesor Szkoły Nauk Moralnych i Politycznych, żeby wyrazić swe zapatrywania na błędy systemu i na potrzebne reformy, gdyż jego myśli nie rozwijały się w takim porządku i ładzie.

Nieszczęście zrobiło go na domiar niesprawiedliwym. Mścił się na tych, którzy mu nic złego nie zrobili, a niekiedy na słabszych od siebie. Raz wymierzył policzek Alfonsowi, małemu synowi handlarza win, ponieważ ten się go zapytał, czy dobrze to się siedzi w kozie. Dał mu w twarz i rzekł:

— Gałganie jakiś, to twój ojciec powinien raczej siedzieć w kozie, niż robić majątek na sprzedaży trucizny.

Czyn ten i słowa nie przyniosły mu zaszczytu, gdyż jak to mu słusznie wyłożył handlarz maronów, nie należy bić dziecka, ani wyrzucać mu ojca, którego sobie przecież nie wybrało.

Powoli zaczął pić. Im mniej zarabiał pieniędzy, tem więcej spijał wódki. Dawniej oszczędny i trzeźwy, sam dziwił się swojej zmianie.

— Nigdy nie byłem pijaczyną, mówił. Widocznie to człowiek na starość rozum traci.

Niekiedy osądzał surowo swoje złe prowadzenie się i lenistwo:

— Mój stary Crainquebille'u, ty teraz umiesz się tylko urżnąć.

Kiedy indziej jednak łudził się sam i tłumaczył sobie, że pije z potrzeby:

— Dobrze tak wypić od czasu do czasu kieliszeczek, to człowiekowi dodaje siły i rzeźkości. Jestem pewnym, że mam coś spalonego w środku, a trunek znakomicie ochładza.

Często przychodził już po rannej sprzedaży i dostawał tylko zepsuty towar, który mu dawano na kredyt. Raz, gdy czuł słabość w nogach i zmęczenie w członkach zostawił swój wózek w szopie, a sam cały boży dzień włóczył się obok straganu pani Róży, handlarki flaków, i wokoło wszystkich szynkowni hal targowych. Wieczór siedząc na koszu rozmyślał i zrozumiał swój upadek. Przypomniał sobie swoją pierwotną siłę i dawne prace, swe długie trudy i szczęśliwe zarobki, swe niezliczone, równe i pełne wytężenia dnie; te nocne oczekiwania na płytach hal targowych zanim się rozpoczęła sprzedaż; te stosy jarzyn, które chwytał jak piórko na ręce i układał na wózku; tę małą czarną u matki Teodory, którą wypijał stojąco jednym duszkiem, drążki swego wózka, które krzepko ujmował; swój krzyk donośny, jak pianie koguta, rozdzierający nocne powietrze, swą jazdę po ludnych ulicach, całe to życie niewinne i twarde człowieka-konia, który przez pół wieku przynosił ludziom, trawionym czuwaniem i troską świeże żniwo warzywnych ogrodów. I potrząsając głową westchnął:

Już po mojej dawnej sile. Jużem się skończył. Dopóty dzban wodę nosi, aż się ucho urwie. A przytem od tego wypadku w sądzie jestem całkiem innym człowiekiem. Nie jestem już taki sam jak przedtem, nie, nie.

Był zresztą zdemoralizowany. Człowiek w takim stanie jak on, to jest prawie człowiek leżący na ziemi i niezdolny się podnieść. Każdy, kto tylko idzie, może po nim deptać.

VIII.

OSTATNIE KONSEKWENCYE.

Na koniec przyszła nędza, czarna nędza. Stary przekupień uliczny, który niegdyś przynosił z przedmieścia Montmartre pełną sakiewkę pięciofrankówek, teraz nie miał ani su. Była zima. Wygnany ze swego poddasza spał pod wózkami w szopie. Ponieważ przez dwadzieścia cztery dni padały deszcze, kanały wylały, a szopa była przepełniona wodą.

Przykucnąwszy w swym wózku nad cuchnącemi wodami w towarzystwie pająków, szczurów i kotów zgłodniałych, rozmyślał w ciemności. Ponieważ przez cały dzień nic nie jadł ani nie miał worów handlarza kasztanów dla okrycia się, przypomniał sobie te dwa tygodnie, podczas których rząd mu dawał jedzenie i spanie. Zazdrościł losu więźniom, którzy nie cierpią ani głodu, ani zimna i przyszła mu myśl:

— Skoro wiem, jak się do tego zabrać, to dlaczego nie miałbym spróbować?

Wstał i wyszedł na ulicę. Była zaledwie jedynasta. Pogoda była brzydka, niebo czarne. Padał gęsty, drobny deszczyk, zimniejszy i bardziej przenikliwy od deszczu. Nieliczni przechodnie mknęli wzdłuż murów kamienic.

Crainquebille przeszedł obok kościoła św.

cierpienia Polski, jej walki o wolność, jej łzy, łączą się z dzisiejszemi cierpieniami, zniszczeniem i krwią, utwierdzają mowę duszy mową serca, i obie idee jednoczą się w jedną, której na imię s p r a w i e d l i w o ś ć.

My Polacy jesteśmy Ojcu świętemu za jego słowa do szczególnej wdzięczności zobowiązani. W tym jednem słowie „sprawiedliwość“. w tej jednej idei zawarte są wszystkie sny o przyszłości, wszystkie programy narodowe Polski. wszystkie jej nadzieje i tęsknoty, i te tak wielostronne dusz kierunki streszczają się w jednym jedynym praktycznym postulacie: r e s t y t u c y i.

Kraków czwarty dzień bez chleba.

Czwarty dzień z rzędu ludność naszego miasta jest pozbawiona chleba i mąki. której od tygodnia się nie wydaje. Głodni mieszkańcy Krakowa napróżno od dni czterech podchodzą do piekarń. Zastają drzwi zamknięte, a na drzwiach kartkę tej treści: „Z powodu braku mąki chleba niema“. To lakoniczne zawiadomienie wprowadza szerokie warstwy w stan rozpaczy. Tysiące rodzin cierpi dosłownie głód. Wyrazem tego rozpaczliwego stanu była dziś tłumna deputacya kobiet i dzieci przeważnie z dzielnicy Grzegórzki. które w liczbie kilkuset przybyły koło godziny 11 przed południem do gmachu magistratu. Tłum. będący obrazem istotnej nędzy i głodu w mieście panującego udał się najpierw do Wydziału aprowizacyjnego w oficynach. następnie zaś wbrew opozycyi pełniącego straż żołnierza policyjnego tylnemi schodami wtargnął do wielkiej poczekalni w prezydyum magistratu. Tu wyczekiwał na przybycie. któregoś z członków prezydyum. Najswobodniej rozgościli się chłopcy, którzy zajęli miejsca na fotelach, przy stołach i na ławach. Wśród kobiet widoczne było rozpaczliwe rozgoryczenie, któremu dawały głośny wyraz w ostrej krytyce panujących stosunków. Niektóre z przybyłych próbowały się dostać do gabinetu prezydenta dra Leo. Pierwsze drzwi otwarto. drugie jednak były zamknięte na klucz. Zresztą woźny i policya licznie skonsygnowana urzędująca w gmachu przeszkodziła dalszym próbom w tym kierunku.

Za chwilę jawił się wiceprezydent inż. Rolle, który bawił w Izbie obrachunkowej. Wiceprezydent przemówił do zebranego tłumu uspakajając go. przyczem dodał. że przedstawił opłakany i groźny stan aprowizacyi miasta p. Namiestnikowi. który oświadczył. że uczyni wszystko, by ludności dopomódz. W obecnej chwili jest jednak bezradny.

W odpowiedzi na to ozwały się liczne głosy:

— Gdzie jest mąka? Dlaczego różne konsumy mają chleb i mąkę? Dlaczego żydzi na Kazimierzu dostają mąkę?! Równa miara dla wszystkich!

Wicepr. Rolle: Gmina nie ponosi żadnej winy. Wyczerpała wszelkie środki i skazana jest na to, co jej przydzielą. Otrzymaliśmy właśnie zawiadomienie. że jeden wagon mąki już nadszedł. dalsze są w drodze. Od poniedziałku będzie chleb sprzedawany.

Głosy: Co będziemy jeść do poniedziałku? Dzieci z głodu giną. Lichwiarze za małą bułeczkę każą sobie płacić 80 halerzy. Skąd oni biorą mąkę?

Wicepr. Rolle: Zarządziłem. by na razie w sklepach miejskich sprzedawać wszystko co mamy. Są to resztki zapasów. Rozumiemy ciężkie położenie. lecz nic więcej poradzić nie możemy.

W dalszym ciągu zebrane kobiety przedstawiały wicepr. Rollemu brak cukru i praktyki lichwiarzy. brak opału i różne dolegliwości i udręczenia. jakie szerokie warstwy znosić muszą.

Z pośród tłumu ciągle padały okrzyki przeciw władzom, które obecny stan zawiniły i przeciw lichwiarzom. którzy krwią ludności się tuczą.

Nastrój zebranych i okrzyki. jakie tam padały. których tu ze względów cenzuralnych podawać nie możemy. są wyraźną przestrogą dla władz odpowiedzialnych za aprowizacyę miast. Nie igrajcie z ogniem! Cierpliwość głodnej ludności się wyczerpuje i nikt nie zdoła utrzymać na wodzy tłumu, gdy głód go wykolei. — Stosunki obecne grożą bezpośrednio katastrofą.

Podpisujcie VII. pożyczkę wojenną!

KRONIKA.

Kraków, dnia 1. grudnia.

Zakupiony węgiel od wojskowości za zezwoleniem Naczelnej Komendy armii nie otrzyma gmina. grozi zatem zastanowienie ruchu elektrowni, komunikacyi tramwajowej i gazowni walczącej już od dwu miesięcy z trudnościami. jakie w obecnych warunkach przedstawia produkcya gazu. Staną zakłady wodociągowe, wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe czerpiące popęd dla motorów a między nimi także wydawnictwa pism a ciemności egipskie panować będą w okresie najkrótszych grudniowych dni. Jak nam donoszą dobrze poinformowani, główną przeszkodą stanowi osobista niechęć jednego z czynników. który dyktaturą swą i bezwzględnem postępowaniem wobec gminy dał się poznać już przez cały czas wojny. Sądzimy jednak, że powaga reprezentacyi polskiej usunie szkodliwą działalność jednostki na tej drodze chcącej zaznaczyć swą dyktaturę. Uchodzić by mogły takie sekatury w Pipidówce lecz nie w Krakowie gdzie prezydyum rozporządzając telegramem i telefonicznem połączeniem może zapobiedz grożącej katastrofie i kompromitacyi.

Z miasta.

W SPRAWIE REKWIZYCYI DZWONÓW. Ze sfer duchowieństwa otrzymujemy następujące uwagi: Przykrem zdziwieniem przejąć musiała każdego wiadomość ogłoszona przed kilku dniami, że niebawem nastąpić ma w Galicyi nowa. trzecia z rzędu rekwizycya dzwonów, spowodowana jakoby tem, iż dotąd zbyt wiele dzwonow historycznych i artystycznych w Galicyi pozostawiono. Tymczasem, przeciwnie znane są dobrze fakty, że rekwirowano u nas bardzo cenne zabytkowe dzwony, pochodzące z najodleglejszych wieków, np. w Osobnicy pod Jasłem. rozbito na miejscu dzwon romański, w Libuszy zabrano datowany dzwon z r. 1448 z bardzo cennymi wizerunkami. w Moszczenicy dzwon z XV. wieku, w Siemiechowie dzwon z r. 1557, w Lętowni pod Jordanowem dzwon z r. 1582 i szereg innych. A przecież reskrypty ministeryalne obwieszczały kategorycznie, że dźwony pochodzące z przod r. 1600 wstecz, nie będą ulegały rekwizycyi. Wszystkie te dzwony były wyłączone przez Urząd konserwatorski, który podjąć miał wszelkie kroki, by je odzyskać, widocznie wyższe władze wiedeńskie nie udzieliły mu dosyć poparcia.

Wiemy dalej o kilku parafiach, gdzie już od szeregu tygodni żaden głos dzwonu nie wzywa wiernych na nabożeństwo ku wielkiemu rozgoryczeniu ludności. Zabrano tam ostatnie dzwony. nawet małe sygnaturki, jakkolwiek rozporządzenie ministeryalne na to nie pozwala. Ale co innego rozporządzenie władz nawet najwyższych. co innego praktyka.

Czyżby nasi posłowie nie powinni zająć się tą sprawą? bo przecież pewne, że w żadnym innym kraju nie pozwolonoby na krzywdzące przekraczanie rozporządzeń, na omijanie praw dyktowanych wysokimi postulatami kultury, praw, które chyba ustanowione zostały nie dla pozoru, lecz dla istotnej ochrony cennych zabytków sztuki.

ODZNACZENIA W KRAKOWSKIEJ STRAŻY POŻARNEJ. Za 25 letnią zasłużoną działalność na polu pożarnictwa otrzymali medale honorowe: inspektorzy Flasza Adam i Obidowicz Jan. oraz funkcyonaryusze tejże straży: Pabijan Jan, Mikosz Michał. Mroziński Władysław, Kopeć Maciej, Bularz Andrzej, Jucha Józef, Opoka Jan i Zawada Andrzej. W ochotniczej straży pożarnej: Piwowarczyk Michał i Makoś Jan.

ODCZYTY A. ZELWEROWICZA. Otwarcie sali Saskiej, naznaczone na dzisiaj. nie może nastąpić z powodu popsucia się światła, co wymagać będzie kilkodniowej naprawy. Wskutek tego dwa pierwsze odczyty reżysera Zelwerowicza z cyklu „Teatr a społeczeństwo“ odbędą się dziś i w poniedziałek zastępczo w salce koło składu fortepianów B. Gabryelskiej. pałac Spiski II. p. Bilety w księgarni Eberta.

STOSUNKI W GAZOWNI MIEJSKIEJ pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Dzisiejszej nocy cała drukarnia nasza stanęła na kilka godzin z powodu braku gazu. Kiedy zwróciliśmy się do zarządu gazowni z prośbą o zaradzenie złemu okazało się. że prócz dyżurnego robotnika niema w nocy w gazowni nikogo. ktoby odpowiadał za ruch normalny tego zakładu. Nie ma ani dyżurnego inżyniera ani nawet werkmistrza. Niema zupełnie pogotowia, które interweniować by mogło w razie jakiegoś wypadku. Za ruch na cieście nikt nie jest odpowiedzialny, zaś za ruch samego zakładu odpowiedzialny jest zwykły robotnik. Takie wyjaśnienie usłyszeliśmy kiedy zażądaliśmy pomocy.

— Możecie panowie jutro zwrócić się z zażaleniem do dyrektora — otrzymaliśmy w końcu lakoniczną odpowiedź.

— Dobrze, zwrócimy się do dyrektora, tymczasem jednak cała nasza drukarnia jest nieczynna i nie będziemy mogli wydać numeru.

— To mnie nic nie obchodzi, ja nie panom nie poradzę.

— Czy prócz pana niema w gazowni nikogo, ktoby w nocy odpowiadał za ruch zakładu?

— Niema nikogo.

Fakta te podnosimy publicznie i zapytujemy prezydyum miasta. czy jest możliwem. aby w tak ważnem i wielkiem przedsiębiorstwie w nocy nie było żadnego nadzoru.

BRAK NAFTY. Zarząd miasta nie otrzymał dotychczas przydziału nafty na grudzień. pomimo wielu pisemnych i telegraficznych urgensów. Skutkiem zaniedbania wiedeńskich centrali mieszkańcy miasta nie mający oświetlenia elektrycznego lub gazowego będą od dnia dzisiejszego brnąć w ciemnościach. Jestto nowa klęska dla najszerszych warstw ludności.

Z Polski i ze świata.

POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA. W „Dz. Nar.“ czytamy: Na skutek prośby mieszkańców wsi Kleszczów, Dryszczów, Żmudź i in.. w par. Kumów, z upoważnienia władzy dyecezyalnej. dziekan i proboszcz par. Chełm ks. kan. Harman, w asyście ks. Przyłuskiego. prob. par. Kumów, oraz okolicznych księży i wiernych, dokonał poświęcenia dawnego unickiego kościoła w Kleszczowie i oddał go do użytku miejscowym katolikom.

WALKA ZE SPEKULACYĄ W WARSZAWIE. W ostatnich dniach aresztowano w Warszawie dwu znanych kupców: Feliksa Szweisa oraz wspólnika jego Adolfa Gruensterna. Obaj aresztowani należeli do ludzi bardzo zamożnych podczas wojny zaś dorobili się znacznego majątku. Aresztowanie. dokonane z polecenia polskich władz sądowych. nastąpiło pod zarzutem podbijania w celach spekulacyjnych cen zboża wśród ziemian. Działalność swą aresztowani rozwijali na całym terenie okupacyi niemieckiej.

ZJAZD ZIEMIAN W LUBLINIE. Jak donoszą gazety lubelskie w dn. 26 bm. rozpoczęły się w gmahu T. K. Z. obrady Związku ziemian przy udziale kilkuset uczestników. Obrady zagaił prezes Fudakowski, przewodniczył Julisz Florkowski. Obrót kasowy wynosił 1,555.0000 K i 440.000 rubli. Udzielono liczne pożyczki, pośredniczono w kupnie, sprzedaży i dzierżawieniu majątków. w nabywaniu inwentarza itp. W działalności swej kierował się zarząd zawsze potrzebami zrzeszonych. Następnie wygłosił odczyt prof. Fudakowski pod tyt.: „Stosunek ziemiaństwa do zagadnień państwo-twórczych“. Referent zobrazował tradycye państwo-twórcze ziemian i ich stosunek do ojczyzny w przeszłości. Przytem wskazał na środki. które, odpowiednio użyte, mogą zapewnić świetną przyszłość rolnictwu. Referat prezesa Fudakowskiego przyjęli ziemianie gorącymi oklaskami.

POGRZEB Ś. P. DR. WŁODZIMIERZA KOZŁOWSKIEGO. Dzienniki lwowskie donoszą: Onegdaj odbył się z kaplicy Boimów pogrzeb śp. Wł. Kozłowskiego. Pomimo silnego wichru z deszczem, na placu przed kaplicą. zebrało się jednak liczne grono znajomych i przyjaciół Zmarłego, aby pożegnać zasłużonego na różnych polach swoj długoletniej działalności. Mszy św. żałobnej odprawionej przez ks. kanonika hr. Badeniego wysłuchali między innymi: marszałek krajowy Niezabitowski, prezydent wyższego sądu krajowego Czerwiński, JE. Kraiński, komisarz rządowy dr. Rutowski z zastępcą radcą dworu Fiedlerem. prezes Tow. kred. ziemskiego bar. Moysa z wiceprezesem Vivienem. prezydent dr. Dembowski. członkowie Wydziału krajowego Bernadzikowski, Dąmbski i Jahl. kierownik starostwa lwow. r. Żeleski, grono urzędników Tow. kredytowego ziemskiego z dyrektorem bar. Konopką, daej liczny zastęp przedstawicieli ziemiaństwa, prezes kasyna i koła literacko-artystycznego dr. Vogel, dyrektorowie wszystkich niemal banków i instytucyj finansowych. Egzekwie odprawił w kaplicy Boimów JE. ks. Arcybiskup Teodorowicz, poczem ruszył kondukt pogrzebowy prowadzony przez ks. kanonika hr. Badeniego. Zwłoki śp. Kozłowskiego złożono na cmentarzu Łyczakowskim.

BUDOWA DRUGIEGO TEATRU WE LWOWIE. Dzienniki lwowskie donoszą: Onegdaj odbyło się tygodniowe zebranie Polskiego Towarzystwa politechnicznego które poświęcono przedewszystkiem sprawie budowy drugiego teatru. Przewodniczył prezes r. dw. Rybicki; referat wygłosił architekt Wincenty Rawski, który lat szereg zasiadając w Radzie miejskiej, żywy brał udział w akcyi budowy obecnego teatru. Referent uzasadniał najpierw potrzebę wybudowania drugiego teatru we Lwowie, a to dla opery i operetki. pozostawiając obecny teatr miejski dla dramatu. Budynek teatralny miałby być tak skonstruowany, że mógłby służyć zarazem jako teatr letni, a sale budynków sąsiednich, zastąpiłyby t. zw. „kursalon“ w ogrodzie. Prelegent okazywał na pięknych przeźroczach rzuty, fasady i przekroje projektowanego teatru i proponował zawiązanie konsorcyum dla budowy i prowadzenia teatru z większym udziałem gminy. Następnie wywiązała się ożywiona dyskusya.

KONCESYA NA KOLEJKĘ CIESZYN FRYSZTAT. Gmina m. Cieszyna uzyskała — jak informuje „Dz. Ciesz.“ z ministerstwa kolei — pozwolenie względnie koncesyę na przygotowawcze roboty pod kolejkę wyłącznie dla ruchu osobowego z Cieszyna do Frysztatu z odnogą Brzezówka-Zebrzydowice i to na przeciąg jednego roku.

Z PRZEMYŚLA donoszą: Z powodu braku opału szkoły ludowe i wydziałowe zostały zamknięte 19 listopada. Z tych samych powodów zawieszono od tygodnia wykłady w seminaryum naucz. żeńskiem.

CZĘŚCIOWE UWOLNIENIE POLSKICH JEŃCÓW WOJENNYCH. Z Wiednia donoszą: Sprawa uwolnienia polskich eńców wojennych została częściowo pomyślnie rozstrzygnięta. Wszyscy jeńcy pochodzący z gubernii lubelskiej, którzy sami, albo ich rodziny posiadają conajmniej cztery morgi gruntu, otrzymają pozwolenie powrotu do domu.

NA POLU CHWAŁY. W „Dz. Ciesz.“ czytamy: W piątek 23 bm. zmarł wskutek ran odniesionych na froncie włoskim uczeń VIII. kl. gimnazyum polskiego w Cieszynie Justyn Urbanek, oficer pułku strzelców 31. Pochowany został w Trydencie. W urządzonem przez rodzinę nabożeństwie żałobnem w kościele parafialnym w Cieszynie wzięła udział gremialny młodzież gimnazyalną. Śp. Urbanek jest szóstym uczniem zakładu, o którym wiadomo zupełnie pewnie, że padł na placu boju.

Polska rozstrzygnie o sobie.

BOLSZEWICY ZASTRZEGAJĄ DLA POLSKI PRAWO SAMOOKREŚLENIA.

Ze Sztokholmu donoszą:

Wychodzący tutaj organ zagranicznej reprezentacyi stronnictwa bolszewików, tworzących obecnie rząd rosyjski. „Bote der russischen Revolution“. zamieszcza w ostatnim numerze oświadczenie. w którem powiedziano:

„Tuż przed zwycięstwem rewolucyi robotniczej w Petersburgu toczyły się między rządem niemieckim a austryackim rokowania w sprawie u t w o r z e n i a K r ó l e s t w a P o l s k i e g o. pod berłem cesarza austryackiego i księstwa litewsko-kurlandzkiego, pod panowaniem króla pruskiego. Gdyby to miało nastąpić. wówczas stanąłby rząd rosyjski przed pytaniem. czy paść na rozkaz Berlina na kolana. czy też t o c z y ć w o j n ę d a l e j. Rewolucya rosyjska nie wyciąga ręki po obcą własność, przeciwnie, pozostawia wszystkim przez carat gnębionym narodom zupełną s w o b o d ę d e c y z y i, czy chcą żyć z narodem rosyjskim. czy też się od niego odłączyć. N i g d y j e d n a k n i e z g o d z i s i ę r e w o l u c y a n a t o, b y n a r o d y t e b e z p y t a n i a o z d a n i e i c h i b e z w y s ł u c h a n i a i c h g ł o s ó w o d d a w a n o p o d o b c e p a n o w a n i e. Jest ona odpowiedzialna za interesy tych ludów tak samo, jak za interesy narodu rosyjskiego. Jeżeli Niemcy oświadczą, że kwestya kurlandzka, litewska i polska jest rozwiązana przed rokowaniami pokojowemi, jeżeli spróbują postawić rewolucyę rosyjską przed fakt dokonany, wówczas postawią Niemcy własne narody przed drugi fakt dokonany: przed wojnę aż do zupełnego upływu krwi. W takim razie m u s i a ł b y r o s y j s k i r z ą d r o b o t n i c z y o b s t a w a ć p r z y d a l s z e m p r o w a d z e n i u w o j n y, a pokój nastąpiłby dopiero po zupełnem rozgromieniu jednej lub drugiej ze stron wojujących“.

Echem powyższego zastrzeżenia jest czwartkowa deklaracya kanclerza niemieckiego hr. Hertlinga, iż Polska, Litwa i Kurlandya mają same decydować o swej przyszłości.

Obrady Izby posłów.

Wiedeń. B. kor. Po mowie prezydenta ministrów prezydent Izby Dr G r o s s wyraża żywą radość z powodu pierwszego poważnego kroku ku zastanowieniu mordowania ludzi, dodaje jednakowoż, że pokój nie jest jeszcze osiągnięty, ale mimo to jest przekonany, że po kroku, uczynionym przez rząd rosyjski, nawet najwięksi zwolennicy wojny wśród ententy nie odważą się objąć odpowiedzialności za dalszy rozlew krwi.

Między zapytaniami znajduje się zapytanie posłów chrześcijańsko-społecznych i innych stronnictw niemieckich, wyrażające zupełną zgodę z odpowiedzią ministra spraw zagranicznych Czernina i kanclerza państwa niemieckiego na propozycyę pokojową Rosyi i zapytanie, czy i Rumunia uczyniła podobną propozycyę pokojową mocarstwom centralnym.

Niemieccy socyalni demokraci wystosowali do rządu zapytanie. czy rząd, jako cel rokowań pokojowych, uważa ogólny, dla obu stron walczących, równie honorowy pokój oparty na porozumieniu, bez zdobyczy i bez odszkodowań wojennych w duchu prawa narodów stanowienia o sobie.

Dr B u g a t t o referował następnie sprawozdanie komisyi uchodźczej w sprawie uchwały izby panów co do ustawy o uchodźcach. W ciągu dyskusyi minister spraw wewnętrznych hr. T o g g e n b u r g wskazuje. że nowe brzemienie paragr. 9 umożliwiło rządowi przychylić się do uchwały komisyi. Minister prosi o przyjęcie bez zmiany. ponieważ chodzi o pracę kompromisową.

Ustawę przyjęto zgodnie z wnioskami komisyi, poczem Izba przystąpiła do obrad nad sprawozdaniem komisyi przemysłowej w sprawie pomocy dla stanu przemysłowego.

Przemawiał min. handlu hr. W i e s e r oraz min. obrony krajowej C z a p p, który zapewnił, że zarząd wojskowy stara się przez przychylne załatwianie próśb o zwolnienie przemysłowców dopomódz stanowi. który przyczynia się pracą swą do przetrwania wojny. Odpowiadając na zapytanie jednego z posłów, oświadcza minister, że urlopy na Boże Narodzenie będą udzielane w dotychczasowych rozmiarach dla wszystkich zawodów.

Przedłożenie przyjęto. Postawione w ciągu dyskusyi wnioski przydzielono komisyi.

Potem Izba załatwiła sprawozdanie komisyi prawniczej w sprawie ustanowienia ordynacyi ubezpieczeniowej.

Sprawozdawca Dr Gross referował imieniem komisyi prawniczej o swoim wniosku w sprawie odszkodowań osób, niesprawiedliwie zasądzonych. Sprawozdawca wskazał. że obecna ustawa jest nowelą ustawy z r. 1892, lecz rozszerza obowiązek państwa co do odszkodowania także osób niewinnie skazanych przez sądy wojskowe. Komisya zastrzegła sobie w rezolucyi. przez mowcę zaproponowanej, przyszłe uregulowanie co do osób, skazanych przez sądy wojskowe. Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu. Również przyjęto rezolucyę komisyi.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

GDZIE SIĘ PODZIEWA ZŁOTO?

Budapeszt. „Az Est“ donosi, iż w ostatnich dniach wpadła policya na trop zorganizowanego na wielką skalę przemytnictwa złota z Węgier do Turcyi. Przemytnictwem tem zajmowali się między innymi b. gubernator Janiny Mehmed Ali, dalej referent prasowy austro-węgierskiej ambasady w Konstantynopolu Barabas i carogrodzki reprezentant Tow. wagonów sypialnych J. Martin. Spółka ta wykupywała w Budapeszcie monety złote, płacąc za złote 10 koronówki po 55 koron. zaś 20 koronówki po 110 do 115 koron. Wspomniane monety przewolizi kuryerzy dyplomatyczni tureckiej ambasady w Wiedniu jako „próbki węglowe“, i oddawali je ambasadzie austro-węgierskiej. W ciągu wojny przemycano w ten sposób złota za kwotę k i l k u m i l i o n ó w koron.

Konferencya koalicyi.

Paryż. B. kor. Ag. Hav. Na quai d'Orsai otwarto wczoraj konferencyę sojuszników. W krótkiem przemówieniu prezydent Clemenceau powitał delegatów i podkreślił ważność uchwał. które mają zapaść. Następnie delegaci podzielili agendy pomiędzy komisye. Konferencya ta jest czwartą z rzędu, która odbyła się w Petersburgu. Zgromadziła ona tym razem delegatów wszystkich sojuszników.

Rotterdam. B. kor. „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ publikuje list lorda L a n d s t o w n a do „Daily Telegraph“. Landstowne żąda w tym liście, aby sojusznicy w Paryżu roztrząsali nietylko kwestye jednolitej strategii, lecz także sprawę ustalenia celów wojennych i podjęli przegląd dotychczasowych oświadczeń w sprawie celów wojennych.

OBAWA PRZED NOWYM ZAMACHEM.

Sztokholm. B. kor. „Nowaja Żiźń“ donosi: L e n i n i T r o c k i wystosowali do organizacyi wojskowych i do żołnierzy wezwanie, aby uwięzili przebywających w głównej kwaterze najemników burżoazyi Werchowskiego, Aksentiewa, Miliukowa, Ceretelego, Winawera i Iwanowa. którzy chcą utworzyć nowy rząd.

„Wolja Naroda“ donosi: K a l e d i n znajduje się w Nowoczerkawsku i wzbrania się pomaszerować na Petersburg.

KOMUNIKAT WŁOSKI.

Wiedeń. Komunikat włoski z 29 bm.: Wzdłuż całego frontu ogień niszczący obu artyleryj. Nad dolną P i a v ą ogień huraganowy naszych baceryj, skierowany na nieprzyjacielskie objekty pływające.

Rano dnia 28 bm. zostały odparte, wśród krwawych strat dla nieprzyjaciela, podjęte przez niego ataki u zbiegu Susity z Vojusą.

Eustachiusza i skręcił na ulicę Montmartre. Była pusta. Na chodniku, obok tylnej strony kościoła stał nieruchomo policyant pod płomieniem gazowym: widać było. jak wokoło płomienia padał drobny. czerwonawy deszczyk; deszczyk ten spadał na kapiszon policyanta, który miał minę kwaśną; i niewiadomo, czy wolał światło od cieni nocy, czy też był zmęczony chodzeniem. dość. że stał pod latarnią, czyniąc sobie z niej towarzysza, przyjaciela. Ten drżący płomień, to była cała jego rozrywka w samotnoej nocy. Nieruchomość jego nie wydawała się całkiem ludzka: odblask butów na mokrym chodniku, który wyglądał jak jezioro, przedłużał go w dół, tak, że policyant z daleka sprawiał wrażenie jakiegoś ziemnowodnego potwora, nawpół wychylonego z wód. Z bliska zakapturzony i uzbrojony wyglądał na mnicha i rycerza. Grube rysy jego twarzy jeszcze bardziej zgrubiałe od cienia kaptura były spokojne i poważne. Wąs miał gęsty, krótki i siwy. Był to stary sierżant. mężczyzna około czterdziestokilkoletni.

Crainquebille zbliżył się ostrożnie do niego i drżącym, słabym głosem rzekł:

— Śmierć szpiclom!

Potem czekał na efekt tych uświęconych słów. Ale nie było żadnego efektu. Sierżant stał nieruchomy i niemy. z rękoma założonemi pod krótkim płaszczem. Jego oczy szeroko rozwarte patrzyły na Crainquebille'a smutno, czujnie i pogardliwie.

Crainquebille zdziwiony, ale jeszcze z resztką odwagi, wybełkotał:

— Śmierć szpiclom powiedziałem.

Nastało długie milczenie, podczas którego mżył delikatny i czerwony deszczyk i panowała lodowata ciemność. Wreszcie sierżant przemówił:

— Nie należy tak mówić... Naprawdę, nie należy tak mówić. W waszym wieku wartoby mieć więcej rozumu... Idźcie swoją drogą.

— Dlaczego mię pan nie aresztuje?

Sierżant potrząsnął głową pod swoim mokrym kapiszonem.

— Gdybyśmy chcieli przytrzymywać wszystkich opilców, którzy wygadują nie do rzeczy, tobyśmy mieli niemało roboty!... A zresztą na coby się to przydało?

Crainquelle przygnębiony tą wielkoduszną wzgardą stał długo ogłupiały i milczący, z nogami w rynsztoku. Przed odejściem próbował się wytłumaczyć.

— To nie na pana powiedziałem: „śmierć szpiclom!“ To ani na tego. ani na owego. to było tak sobie.

Sierżant odpowiedział z niezwykłą łagodnością:

Czy to tylko tak sobie, czy nie, to nie należy tak mówić, ponieważ jeżeli człowiek spełnia swój obowiązek i znosi niemało cierpień, nie godzi się go obrażać lekkomyślnemi słowy... Wzywam was, idźcie swoją drogą.

I Crainquebille z głową spuszczoną i rękoma obwisłemi zamrzył się w deszcz i w mrok.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny R o m a n W o y c z y ń s k i. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.